

Na Rok ..... fr. 12.  
 Na miesiąc sześć ..... 7.  
 Na Miesiąc trzy ..... 4.  
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik  
 przyjmuje P<sup>re</sup>nce Polonaise, rue  
 de Kuisbroek, 56, Bruxelles.

20 MARCA 1847.

Prenumeratę na Trzeci Maj, w Pa-  
 ryżu, i po całej Francji, przyjmują  
 oddział Biura i Korespondenci Messa-  
 geries Lafitte et Caillard.

W Anglii opłaty i rozkazy na Dzien-  
 nik przyjmuje Ig. Jackowski, 10 Duke  
 street, St-James's, London.

# WYJĄTKI Z DZIEŁA: PORÓWNANIE WOJNY ALGIERSKIEJ Z KAUKAZKĄ, Szamyla z Abdelkaderem, W RĘKOPISIE.

Wojenne wypadki, tak w Algierji jak i na Kaukazie odbywające się, zawzięta walka dwóch słabych, rozbitych i barbarzyńskich ludności, trwająca uparcie od lat kilkunastu, z dwoma najpotężniejszymi mocarstwami, uzbrojonymi wszystkimi sztukami oświaty, nowym przykładem stwierdzają te wielkie prawdy dla każdego ujarzmionego narodu, iż on nie umiera, jedynie tylko samobójstwem, to jest *zwątpieniem*: oraz iż najliczniejsze, najwaleczniejsze, i w cały przybór sztuki przyrządzone wojsko, nie może przeciwko powstaniu narodowemu, na własnym gruncie i w duchu wojny narodowej, to jest *podjazdowej*, działającemu. Ale nie dosyć się przejąć teoretycznie temi wielkimi prawdami, potrzeba one wykonywać w całym surowym zastosowaniu ich konieczności. Potrzeba ażeby naród pragnący swojego wyjarzmięcia, chciał onego, ze wszystkimi koniecznościami i wymagalnościami, podobnego zamiaru. Wtedy wszelkie poświęcenie, wszelki środek o tyle tylko dobry, o tyle tylko zbawienny, konieczny i godziwy, o ile prowadzi do zamierzonego celu, *narodowe istnienie*. — Nie dosyć jeszcze ażeby naród był tak usposobiony, zwłaszcza prześladowaniem najeźdźcy przeciw któremu pragnie powstać, to dopiero narzędzie, potrzeba jeszcze ramienia i głowy umiejaczej nim władać. Do prowadzenia wojny podjazdowej narodowej, potrzeba jeszcze odpowiedniego jej wymagalnościom człowieka, i to może najtrudniejsze zadanie.

Jeżeli w wojnie szeregowej, systematycznej, trudno przedstawić stałych przepisów, jakby pewników i rękami zwycięstwa, to rzecz o wiele jest trudniejszą w wojnie podjazdowej. Tutaj działa się bez podstawy i bez linii związku, a więc już wszelkie działania są dowolne, co chwila się zmieniające, do okoliczności niemal każdego dniowych zastosowane. A tymczasem w wyższym zastosowaniu sztuki, i wojna podjazdowa opiera się na podstawie i na liniach ruchu, gdyż równie powstaniec jak i szeregowy żołnierz, potrzebuje żyć, potrzebuje swoje ubytki zapelniać. Dowódca powstańców, musi przeto mieć zawsze przytomne w umyśle te wielkie i niezbędne konieczności swojej siły, równie jak wódz naczelnego wojska szeregowego, z tą tylko trudnością więcej, iż gdy ten ma owe linie zmysłowo, materialnie wytknięte, i w zasoby i wszelkie konieczne środki do nich zaopatrzone, wódz powstańców, to wszystko musi mieć w umyśle, w każdej chwili obecne, przewidując zarazem i tworzenie tych środków i stosowanie do nich swoich przyszłych działań.

Lecz te zawady przedstawiają dopiero jedną część trudności z któremi dowódca powstańców ma walczyć. On w obwodzie znacznej przestrzeni liczy kilka, czasem i kilkanaście oddziałów podobnie działających jak ów, który zostaje pod bezpośredniemi jego rozkazami. Oddziały te, i miejscowości pooddzielane, trudny bardzo mogą mieć związek pomiędzy sobą, a zwłaszcza, że ludzie niemi dowodzący, są ludźmi, w których nawyknienie karności, nie obróciło jeszcze posłuszeństwa w szósty zmysł, nad przyrodzonemi nawet, częstokroć górę biorący.

Nie dosyć z tych zdolnościach wojennych, dowodzący w powstaniu, musi jeszcze do nich łączyć i pewne zdolności rządowe. W istocie ażeby władza, ażeby ruchy jego, nie doznawały najmniejszego tarcia, aprzez to samo, nie były wystawione na jakąbądź stratę czasu, tego pierwszego czynnika w wojnie, a zwłaszcza w powstaniu, dowódca onego, na całej przestrzeni kraju jego działaniom ulegającej, musi jednoczyć w sobie, oprócz władzy wojskowej i władzę administracyjną.

Może ktośby porównał te trudności z temi które obarczają monarchę samowładnego prowadzącego osobiście wojnę, na przykład jak Fryderyk w Prusiech, jak Napoleon we Francji, albo wreszcie jak Wielkorożca Algierji, lub Indyj. Trudności cięższe na dowódcy powstania lubo są na daleko mniejszą stopę, wszakże są daleko trudniejsze do rozwiązania. Pierwsi działają w Kraju urządzonym, na machinie istniejącej, z podwładnemi usposobionemi, karnemi, do wykonywania dawanych poleceń przywykłemi. Dowódca powstania właśnie przeciwnie: on musi burzyć wszystkie sprzężyny ruchu administracyjnego, znosić co istnieje, zmieniać, zastępować, słowem tworzyć. Ten wyraz nie jest przesadzonym, bo w istocie nie tylko ludzi trzeba zastąpić, a na to zastępstwo wyszukać osoby zdolne których zdolność wszakże żadnym urzędem poprzednim wskazaną zwykle nie była, ale same urzędy muszą być przeistoczone, zmienione, do potrzeb obecnych powstania zastosowane. W tém wszakże nie leży jeszcze cała trudność. Podobać temu jeszcze

można, przy wolnym czasie, przy swobodnej myśli, kiedy nie tylko nie nie nagli, ale gdy z opóźnienia żadne zle skutki spaść nie mogą. Ale przeciwnie trudności te stokrotnie się zwiększają w powstaniu, gdy wszystkie owe przemiany, wszystkie owe przetwarzania, odbywać się muszą wśród wiru nawałnicy wydarzeń mogących sprawę zbawić, lub ją na zgubę narazić. Wielkie i nader wielkie tłoczy brzemię dowódcę powstania, lecz ciężar onego wymówić go nie może. Cóż z tego gdyby czując swoją nieudolność chciał śmiercią osłonić popełnione błędy. W sprawach publicznych a zwłaszcza w powstaniu, nie idzie o chwałę lub potępienie jednego, tutaj idzie o zbawienie całego pokolenia, idzie o zbawienie wszystkich onego następców. Biada więc trzykroć biada, nierozważnemu, zarozumiałemu, niepomahowanemu lekkomyślnemu, co rzuci się naprzód, chwyta pijany uprzedzeniem i miłością własną, za ster nawy publicznej, a gdy wściekła burza zawyje, z przestachu rudel z rąk nieumiejętnych wypuszcza i nawa roztrąca się o skały, lub osiada wśród piasku i mułu.

W przeistaczaniu zatem machiny rządowej zaprowadzonej przez nieprzyjaciela w kraju wybijającym się na wolność, dowódca powstania musi mieć na baczności owe wszystkie trudności towarzyszące jego działaniu. Zawczasu przeto musi przewidzieć jak mu postąpić wypadnie ażeby władza w nim się zbierająca miała od razu możność działania, ażeby od pierwszej chwili żyła, życiem powstania. Ponieważ przypuszczać niemożna ażeby powstanie w pierwszej chwili miało siły dostateczne do walczenia otwarcie nieprzyjaciela, więc liczyć jedynie może na niespodziany napad. Przedmiotem takiego napadu niespodzianego powinni być tylko naczelnicy rozmaitych władz. W powody pobycia się onych zbyt późnym byłoby się tutaj wdawać. Lecz właśnie ażeby za daleko nieposuwać tego oczyszczenia nie sc zajętych przez powstanie, pamiętać należy iż, niżsi urzędnicy chociażby przez nieprzyjaciela postanowieni są niezbędni do prowadzenia dalszego rzeczy, a przeto, iż bez obawy używać ich można w pierwszej chwili, póki zostawiać będą pod osłupieniem nieprzewidzianego wypadku. Następne dni będą mniej gwałtownej potrzeby, dozwolą zastąpić tych którzyby stać się mogli szkodliwymi powstaniu, przez wybory uczynione wola dowódcy.

Jeżeli tworzenie władzy administracyjnej, jest tak wielką trudnością, jakże nie widzieć iż tworzenie siły zbrojnej, jest rzeczą i daleko naglęszą, i nieskończenie trudniejszą. Kto myśli o powstaniu, ten myśleć musi o walce, bo lubo niestety widziano powstania, zaczynające od układów a kończące na złożeniu broni, to one dla tego tylko poczęły od marzenia o układach, bo miały od razu siłę z którą wystąpić mogły w pierwszej chwili do boju. Lecz gdy przeciwnie powstanie się rozpoczyna od nocnego napadu, bez zarodku siły organizowanej, jedynie za pomocą nielicznych ochotników, tam trudności są prawie nie do obliczenia, lubo zawsze, przy zimnej rozwadze, a żelaznej woli, do przełamania. W pierwszej chwili niep zebierając na narzędziach, w pobudki nawet ich pomocy i chęci, należy ile możności największą liczbę tychże zebrać i użyć do napadu. Tym to sposobem będą już szczerzy pomocnicy powstania: oni wiedząc iż są zostawieni na odwet, z nieprzyjacielem układać się nie mogą: obiecanemu przebaczeniu ich własne przekonanie wierzyć im nie pozwoli, wtedy więc nie tylko nie odbiegają powstania, ale je szczerzy i onemu gorąco pomagać będą.

Takimi to ludźmi ściga się nieprzyjaciela, i płomień powstania roznieca się na wszystkie strony. Zasłonięte tym sposobem ognisko ruchu, n. p. miasto w którym tenże się rozpoczął, stwarza się w niem wtedy, dalsza siła zbrojna.

Ale dowódca insurekcji pamiętać musi, iż jak władza powstańska, oprócz rozkazowania, niczem innem nie jest podobną do rządu krajów ukonstytuowanych, tak również i siła zbrojna powstania, różni się we wszystkich od wojska szeregowego. Dwie te siły zbrojne nie mają nic wspólnego z sobą, oprócz celu; wytopienie wroga, — a zresztą we wszystkich od siebie się różnią. Nigdy z pamięci nie tracąc tej różnicy, jedynie dowódca powstania ustrzeże się zwykłego błędu, wymagania po powstańcach czego tylko od wojska szeregowego zażądać można, z przypomnieniem właściwych im zalet. W istocie człowiek przychodzący do powstania od pierwszej chwili różni się od człowieka przychodzącego do wojska szeregowego. Pierwszy nie tylko że jest jednostką której niema czasu zlać wraz z wieloma innemi w jedną mechaniczną całość, ale właśnie cała wyższość jego na tém zawisła że nie traci swojej samodzielności. Różnica ta coraz staje się wydawniejszą: siła zbrojna powstania tworzy się jednocześnie z zebranych w pierwszej chwili ochotników. Przeciwnie w wojsku szeregowym, ludzie pojedynczy przybywają stopniowo, do gotowego zarodku, wstępują do



istniejących szeregów, tracą osobistą to jest, przyrodzoną wartość, a nabywają inną wykształconą, to jest, zbiorową. Dla tego też wojsko jest tym lepsze, im żołnierz dawniejszy, wyrobieńszy, im doskonalszą stał się machiną. Powstanie przeciwie od pierwszej chwili jest, czém być tylko może, a nawet z czasem może się psuć, jeżeli w niem stęgnąć będzie podstawa jego dzielności, to jest, święty zapal który rzucił go na pole walki, poświęcenie i niebezpieczeństwo. Postępując dalej, widzimy iż różnica pomiędzy powstańcem a żołnierzem trwa w ich ubraniu, wyżywieniu. Co jednemu pomaga, drugiego psuje; co dla pierwszego jest stanem normalnym, dla drugiego jest zarodem rozbicia. Na to wszystko musi bacznie zważać dowódca powstania, ażeby z jednej strony nie dał się przynęcić widokiem ludzi i źle ubranych i niewiedzących nawet jakie ich będzie jutro wyżywienie. Ale zarazem musi on pamiętać z drugiej strony iż owe ubranie, owe wyżywienie, to są słabizny żołnierza i wojska szeregowego, a zwłaszcza w obcym kraju działającego.

Uzbrojenie stanowi jeszcze najważniejszą różnicę pomiędzy powstańcem a żołnierzem. Z niej wypływa stanowcza odmienność pomiędzy użyciem, pomiędzy taktyką jednego a drugiego. Zapominanie o niej, doprowadza zawsze i niemylnie każde powstanie do klęsk, do rozbicia i zupełnego upadku. Ludzie powstający w pierwszej chwili, o tyle tylko z nieprzyjacielem walczyć mogą na białą broń, to jest, cepami, widłami, kosami, o ile napad odbyć się może niespodzianie. W każdym innym wypadku, chcieć spotykać się na białą broń, pieśm, bez-szykówém powstaniem, z nieprzyjacielem w gestym szyku i z na-jeżonym bagnietem postępującym, jest to czyn prawdziwie obłąkaniej rutyny. Z takim nieprzyjacielem powinni tylko się potykać powstańcy w palną broń uzbrojeni. Rozsypani w strzelcy, tam mają oni całą wyższość nad szeregowym żołnierzem. Łatwo to pojąć można: powstaniec walczy z ochoty, żołnierz zwyczajnie z karności: powstaniec walczy w znajomej dobrze okolicy, żołnierz postępuje na ślepo: pierwszy widzi i ma, w każdym, przychylnego sobie; przeciwnie żołnierz i widzi i ma w istocie, w każdym mieszkańcu wroga na jego zgubę czyhającego: wreszcie gdy pierwszy ma wygodną do noszenia i do utajenia się odzież; przeciwnie mundur drugiego, i kroki jego krępuje, i zdradza go wszędzie. Z tego więc co się powiedziało widać, iż powstaniec w broń palną uzbrojony, nigdy w szyku zwartym walczyć nie powinien: powstaniec zaś mający jedynie broń białą, tylko w niespodziewanym napadzie, w chwilowém, raptowném uderzeniu, odnieść może zwycięstwo.

To rozróżnienie taktyczne powstańców pochodzące z ich uzbrojenia, znajduje się w całym zarodzie powstania. Jedni ludzie biorący w niem udział zaraz w samym początku, są to ochotnicy, na których wierność, dobrą wolę, z wielu powodów liczyć można, a między temi głównie i na ten, że wiedzą oni jakaby kara ich spotkała, gdyby w ręce nieprzyjaciela się dostali. Następnie przychodzący do powstania, w skutek wydanych rozkazów przez władzę, są to ludzie podobni do tych którzy w wojsku szeregowém, z rekrutów przez czas wyrabiają się na żołnierzy. Otoż więc powtórna przyczyna podzielenia sił zbrojną powstania na dwa odrębne rodzaje. Pierwsi ludzie zbrojni, opatrzeni w broń palną (przyczyna fizyczna) działający w powstaniu z własnej ochoty (przyczyna moralna), są to ochotnicy, zwykle *partyzantami* nazywani, stanowić powinni jeden rodzaj siły zbrojnej powstania. Drugi rodzaj tejsze siły zbrojnej, stanowią ludzie powołani, w broń białą, (kosę, a lepiej jeszcze w pikę i toporek) opatrzeni, a których zwać należy *powstańcami*, gdyż oni stanowią właściwe powstanie.

Ponieważ między jednymi a drugimi, zachodzi nie tylko różnica fizyczna, *uzbrojenie*, ale i różnica moralna, dla tego też, i taktyką, i organizacją, i użyciem, różnić się muszą te dwa rodzaje siły zbrojnej powstania. Dla partyzantów właściwą taktyką jest bój strzelecki w szyku wolnym. Ich organizacja wewnętrzna, to jest, *ramy* (kadry) mogą być słabsze, mniej liczne, bo tutaj każdy człowiek pojedynczą ma wartość, zdolność i ochotę, mniejszego przeto wymaga nad sobą dozoru, wystarczającym dla niego ogólniejszy kierunek. Nakoniec partyzantów inne być może użycie i przeznaczenie: ufając im więcej, mając w ich ochocie rękojmią iż powstania samowolnie nie opuszczą, partyzantów we własnej okolicy należy używać, i wtedy oni oddadzą powstaniu przysługi na które ich stać, to jest, nadzwyczaj wielkie. Powstaniec zaś w białą broń tylko opatrzonej, póki do niej ufności nie nabierze, może tylko jak to wyżej powiedziano, być użytym do niespodzianego, a przynajmniej do raptownego, do chwilowego napadu. Póki powstaniec odniesionemi korzyściami nie zaprawi się, mniej można wierzyć w jego poświęcenie: ztąd konieczność ażeby ramy powstańców były daleko silniejsze jak ramy partyzantów. Dostatek przytoczyć na potwierdzenie tej zasady, iż Tatarowie w czasie zwycięskich swoich napadów czasów Gengiskana i jego bliskich następców, byli zamknięci w silnych bardzo ramach. Piąty żołnierz był przewodcą i odpowiadał za fałszywy kierunek; lecz cała piątka była wzajemnie za swoich członków odpowiedzialną: walczyli, bronili się i żyli razem: gdy jeden z pięciu zbiegł albo pierzchnął, a towarzysze nie złożyli starszemu dowódcy, głowy zbiega, wtedy cała piątka bywała śmiercią karana. Dla tegoż samego moralnego powodu, przeznaczenie i użycie powstańców musi być inne

jak partyzantów. Póki do służby, do karności nie przywykną, partyzantów nie można trzymać w ich okolicy. Łada porażka, słota, pochód nocny, a nie można być pewnym, czy z tych okoliczności nie będą korzystać, czy się nie rozejdą, czy stanowiska swojego nie opuszczą.

Wiele rzeczy wypadłoby dodać dla jasnego i silniejszego przedstawienia tego nader ważnego przedmiotu, ale nie miejsce potemu, może później osobno nim się zająć wypadnie. Kończąc zaś ten obraz rozmaitych przeszkód, z którymi dowódca powstania musi walczyć, przystosować można do niego, gdy go się porównywa z wodzem wojska szeregowego, to co powiedziano o tymże, gdy go porównywało z admirałem. Trudności z którymi ci obadwa naczelnicy sił szeregowych mają do walczenia są podobne do siebie, i jeden nie mniej potrzebuje zdolności co i drugi. Lecz ostatecznie, w ruchach strategicznych, w obliczaniu działań kombinowanych, admirał daleko jest wolniejszym, swobodniejszym w swoich przypuszczeniach, gdyż on podstawę ma na swoich okrętach, a przestwor morza przedstawia mu niezliczoną liczbę linii ruchu. Wódz lądowy ma zaś podstawę oznaczoną i pewne tylko linie ruchu: zasłona onych, już nadzwyczajnie krępuje samodzielność woli jego. Lecz dowódca powstania nie ma nic, musi wszystko tworzyć: a raczej i on ma podstawę i linie ruchu lecz tylko w myśli, w pojęciu, w wyobrażeniu. Gdy one dla wodza naczelnego znajdują się w wytkniętych liniach twierdzami, bitami gościńcami, lub wielkimi miastami i spławieniami rzekami, one dla dowódcy powstania, są tylko w jego myśli, przywiązane do jego ruchów, zmieniające się według działań przez niego wykonywanych. Chcąc być sprawiedliwym wszakże, wyznać należy, iż jeżeli w tej różnicy stanowisk leży daleko większa trudność dla dowódcy powstania, to właśnie ona, ułatwia samo działanie. Wistocie, jeżeli dowódca powstania z jednej strony nateżać musi umysł nad stworzeniem sobie swojej podstawy i swoich linii ruchu, tak z drugiej, ponieważ one są raczej dowolne, przypuszczone, w jego myśli tylko rzeczywiste istniejące, przeto spokojnym być może o ich zachowanie. Przeciwnie zaś wódz szeregowego wojska, tworzyć niepotrzebuje linii swoich, to prawda, ale wiedząc że i nieprzyjaciół równie dobrze je zna, więcej musi być ostrożnym w ich osłanianiu. Dowódca powstania wiedząc gdzie podstawa, gdzie linie ruchu, linie związku, bez macania i śmiało wymierza swoje ciosy na te słabizny wojska nieprzyjacielskiego. Przeciwnie te linie siły zbrojnej powstania, będąc tylko przypuszczone, często się zmieniające, nastawiać na nie wódz szeregowy, o tyle tylko może, o ile jest bezpieczny względem swoich własnych linii. To doprowadza do ostatecznego wniosku, iż duszą *działania powstania*, jest *zaczepka*: ponieważ zaś powstanie działając na własnym gruncie, jest w stanie odpornym, widzimy jak teoria z praktyką się zgadzają dowodząc iż, *najkorzystniejszy rodzaj walki jest zaczepka, w stanie odpornym, to jest wojna powstania na własnym gruncie*. Zasadniczem zaś prawem postępowania wojska szeregowego, w zabranym kraju działającego, jest to, *stan odporny*: teoria zaś uczy iż, *najniekorzystniejszy rodzaj walki, jest to, zaczepka w stanie odpornym*: co znowu zgadza się z praktyką gdyż w istocie, *dla wojska szeregowego najtrudniejszą jest walka, z powstaniem w kraju najeżanym*. Tego wreszcie dowodzi cały ciąg wypadków wojennych na Kaukazie i w Algieryi. Czém zaś wojna Czerkiesów, lub Arabów jest dla teorii wojny powstania, tém bezwątpienia jest Szamyl lub Abd-el-Kader jako praktyczny wzór, dla każdego dowódcy powstania, o czém dalsze opowiadanie wypadków przekonać niezawodnie potrafi.

L. B.

## O GRZECHE PIERWORODNYM DEMOKRACJI EUROPEJSKIEJ.

(Artykuł nadesłany.)

Podanie Mojżeszowe obwieściło światu że Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje — Chrystus dodał do tego, że wszyscy ludzie są braćmi; — filozofia ośmiennastego wieku idąc jeszcze dalej wyrzekła, że wszyscy jednakie mają prawo, a demokracja nakoniec wzniosła na tym gruncie systemat oparty na wszechwładztwie ludu, i reprezentacji narodowej. — Niechaj nas Bóg broni ażebyśmy powstawać kiedykolwiek mieli przeciw zasadom które wsiękły dziś w krew i w ciało europejskiej społeczności, i które każdy z nas uważa za najpiękniejsze umysłowe zdobycie ludzkości; nadmienimy tu tylko że gdyby filozofia XVIII wieku głębiej była wejrzała w położenie towarzyskie człowieka i w warunki jego istnienia na świecie, gdyby zamiast upoić się szaleem wolności i braterskości, zachowała była dosyć krwi zimnej do namyslenia się nad praktycznymi sposobami zabezpieczenia każdemu jego potrzeb życia, to pewnie by rewolucja nie była z dawnego stanu rzeczy wyciosała toporem i gilotyną owęj najdziwniejszej arystokratyczno-demokratycznej formy socjalnej, owęj półkozy i pół-barana, w którym dziś żyje zachód Europy. Gdyby filozofia odnosiła się do pierwotnego stanu człowieka, głębiej była myślała nad jego stosunkami do świata, to pewnie musiałaby była wpaść na prawdy których pojąć dziś trudno jak można było pominąć. — Prawda jest że Bóg



stworzył człowieka wolnym, ale stworzywszy go nie powiedział mu tak jak to dziś mówi demokracja, — oto jesteś wolnym równym każdemu innemu, idź sobie teraz w świat i szukaj co zrobisz ze swoją wolnością, co i jak zrobisz, to ja o tym nie wiem, niechaj i od wszystkiego umyję ręce. — Bóg tak nie zrobił; ale stworzywszy świat wolał swoją i rozumem swoim, dał także człowiekowi rozum i wolę i powiedział mu; jam stworzył świat z niczego bom Bóg wszechmocny — tworzę i ty teraz, ale ponieważ ty z niczego tworzyć nie możesz, a więc stwarzaj z mego stworzenia; kończ moje dzieło twoim rozumem i wolą i pracuj wiecznie tak, jakem ja siedm dni pracował. — Od tej chwili człowiek oburącz chwycił się natury, poulepił z gliny miasta, z drzew postawił okręta, z piasku potopił szkła, któremi śledzi ruch ciał niebieskich — słowem stworzył swą pracę świat towarzyski w którym dziś żyje. — Tak jak słowo boże stało się ciałem i mieszka między nami, tak praca człowieka codziennie staje się ciałem i póki mieszka między nami, puty stoi świat człowieka. — Chcesz świat ten urządzić, chcesz mu nadać gruntowne i realne prawa, to musisz urządzić i uregulować pracę podług zasad odpowiadających naturze człowieka. — Otoż to tej niezmiernie prawdy niedopatrzyła się filozofia ośmiennastego wieku — dla tego też jej narzędzie, demokracja, od urodzenia swego nacechowana jest grzechem pierworodnym o którym kilka słów powiedzieć mamy. Daj Boże aby wyrazi nasze dalece uczuć naszej polskiej demokracji potrzebę głębszego wejścia w siebie.

Ponieważ demokracja dowodzi zwykle *ab ovo* równości praw człowieka, niechajże i nam wolno będzie także wyłożyć *ab ovo* pływkości jej pojęć i całej niedorzeczności jej postępowania.

Nie jeden pytał się zapewne sam siebie, co to jest wartość — wartość jest to co kosztuje — ale tu nowe zachodzi pytanie, czy nie może być rzeczy co dużo kosztują, a przecież nie są warte, — pytanie to już samo przez się służy za dowód, że wartość rzeczy musi od czegoś innego zależeć, jak od tego co ludziom za nie podoba się płacić i że każdy przedmiot musi mieć pewną absolutną wartość niezależną od handlowego kaprysu. — A gdzie szukać tej wartości? — następny przykład najlepiej to wyjaśni. — Weźmy pokład gliny, gdzieś tam na odlugu leżący, wyróbnym z niej cegły, wypalmy je drzewem, które w tym celu z odległego lasu przywieziono — przywieźmy tę cegłę do miasta, i wybudujmy z niej pałac, a glina ta nabędzie wartości. Jakimże się to stało sposobem? oto takim że w glinę tę wcieliła się praca człowieka, praca ręczna i umysłowa, ów nieśmiertelny pierwiastek ludzkiego stworzenia. To cośmy powiedzieli o pałacu, da się sprawdzić na niezliczonych innych przykładach — i wszędzie znajdziemy ten sam wypadek. Ziemia sama nawet i produkta które wydaje o tyle ma tylko wartość, o ile jej takową praca nadaje, dla tego dobra na Xieżyca, których ani orać ani siał nie można, nie nabędą pewnie nigdy wartości. — A więc kiedy tak to praca sama ma tylko istotną wartość na świecie, zawoła nie jeden — ale nie jednemu ani nawet na uwagę nie przyjdzie, że właśnie natrafił na myśl zasadniczą całego dzisiejszego społecznego ruchu, na myśl leżącą daleko po za obrębem formulek demokratycznych, na myśl o którą prysnąć musi wkrótce cała nasza społeczna i polityczna budowa, tak jak świat feudalny i arystokratyczny prysnął przed myślą równości w obliczu prawa. —

Jeżeli tedy praca jest zasadą wszelkiej wartości, to także musi być fundamentem dostatków i bogactwa. Ztąd wypada, że kto chce oplotać w dostatki, musi albo sam pracować, albo też co daleko jest wygodniej kazać innym pracować dla siebie. Otoż to tego ostatniego sposobu chwytają się pojedynczy ludzie i całe narody od początku świata — tak że śmiało powiedzieć można, że cała dotychczasowa historia ludzkości nie przedstawia jak li tylko szereg nieprzerwany sposobów, któremi jedna część społeczeństwa starała się przywłaszczyć sobie owoc pracy drugiej części i używać go stosownie do swej woli i kaprysu. — Jeżeli człowiek chciał panować nad drugim, to pewnie nie dla tego ażeby z góry patrzeć na niego i gnieść go nogą, — ale dla tego żeby pracować jego rękami i głową. — Tej tak łatwej do pojęcia prawdy prześlepiłi wszyscy do tej chwili żyjący towarzyszy reformatorowie: silili się oni zawsze emancypować człowieka — zamiast emancypować jego pracę — i dla tego też wszystkie dotychczasowe socjalne zmiany waliły się jak zamki na lodzie. — Wysilenia które się przez 50 przeszło wieków na tym polu robiły, były li tylko mizerną szarpaniną z okolicznościami i żadnymi prawie nie przyniosły korzyści. — Ludzkość kręciła się ciągle w kółko, bo ledwie co jej się udało przyprowadzić do skutku jakąś reformę, to zaraz chciwość i próżniactwo wynalazło inny sposób opanowania rąk bliźniego. Niewolnik assyryjski był prawie tym samym co poddany w średnich wiekach i czem jest wyrobnik dzisiejszy, i niezawodnie tak będzie zawsze, dopóki tylko będziemy entuzjastować się równością, wolnością i braterskością, zamiast namyślić się z zimną krwią nad tem, co ma być w towarzystwie zwanem *moje*, a co *twoje*. —

Ciekawą nadzwyczaj byłoby rzeczą bliżej rozpoznać główne środki, któremi dotychczas starano się opanować pracę drugich i wysysać z niej pożywne soki. — Najprostszy z nich jest zamienienie w wieczną niewolę mocą lub zdradą schwytałego przeciwnika, i skazanie go wraz z całym jego potomstwem na nieprzerwane trudy — ten chanie-

bný rodzaj zdzierstwa jest jeszcze do tego czasu używany od wielu europejskich narodów, które nie pamiętne na to co w swych zamorskich koloniach robią, śmiają nam Polakom wyrzucać, że dotychczas nie udało nam się zniszczyć u nas pańszczyzny. — Niewolnictwo było najogólniejszym zwyczajem starożytności, ale Chrześcijaństwo i wędrówka narodów zrównały niewolnika z panem, dla tego też chwycono się od tej chwili innego sposobu korzystania z cudzej pracy. — W owych burzliwych czasach, w których trzeba było ciągle wieszać pałasz na pług podzieleno zatrudnienie; jedni wzięli na siebie obronę a drudzy produkcję — ale jak tylko przeszło niebezpieczeństwo, obrońcy opalnawali tych, co im swą powierzyli obronę i tym sposobem powstała Szlachta, poddani, i cała feudalna budowa średnich wieków. — Skoro potem feudalizm przed wzmagającą się coraz więcej królewską władzą ustępować musiał, to znalazła się u stopni tronu masa uprzywilejowanych dworaków i magnatów, którzy prawem urodzenia tak zrecznie umieli rozdzielić między siebie cały świat socyalny, że innym nie pozostało nic więcej, jak żyć mizernie z ich łaski i pracować ciężko na to jedynie, ażeby owocem swej pracy ową cząsteczkę okupić, która im samym zostać się miała. — W takim to stanie rzeczy powstała rewolucja francuska, nie dziw zatem że cała jej uwaga zwróconą była na nierówność stanów i na przywilej i że z głów ówczesnych filozofów wystrzeliły dwa bóstwa Równość i Wolność, których wszech władna władza zmieniła stary porządek. Ale coż się stało w tym ogólnym przekształceniu dla zabezpieczenia każdemu owoców z jego pracy? — Nic wcale — ponieważ ani przeszło wtedy przez myśl nikomu, ażeby zagruntowawszy w towarzystwie równość i osobistą wolność, mogła się znaleźć inna jeszcze jakowa tyrania, ażeby człowiek mógł robić co mu się podoba, mógł kiedy pozwolić na wydzieranie sobie swego zarobku. — Gdyby ówczesna filozofia zamiast dyktować aprioryczne prawa, starała się była zgłębić pierwotne towarzystwo ludzkie, to pewnie byłaby dostrzegła, że wolność i równość nie dadzą się zaimprovizować na świecie, że nie mogą być przyczynami, ale skutkiem towarzyskiego porządku i że dopóki znajdzie się najmniejszy sposób z bogactwami się ze szkoda drugiego, to dopóty wolność i równość będą li tylko czczym dymem. —

Widzieliśmy do tej chwili że chcąc opanować pracę człowieka, trzeba było użyć siły lub podstęp. — Zobaczymy teraz że od czasu jak wolność i równość panuje prawnie w krajach demokratycznych, dosyć jest chcąc dojść do tego samego celu użyć pieniędzy. — Nim to jednak pokażemy, trzeba nam powiedzieć naprzód, co to jest pieniądz, jakie jest jego przeznaczenie i czem stał się dzisiaj w społeczeństwie.

W początkach towarzystwa każdy człowiek wcielał swą pracę w niezliczone dary przyrodzenia i zamieniając je w wyroby, obracał je wprost na potrzeby, lub też na wymianę za wyroby sąsiadów. — Ponieważ zaś z powiększeniem potrzeb towarzyskich bezpośrednia zamiana stawała się coraz trudniejszą, a więc musiano się zgodzić na pewną *wartość zamienną*, za którą zawsze i wszędzie można było wszystko wymienić i która także służyć mogła do nabycia wszystkiego. — Na ten cel używano w niektórych miejscach skór baranich, w innych pewnego rodzaju muszli, w innych znowu drogich metali. — Te ostatnie brano w początku na wagę a później na każdym dokładnie odważonym kawalku, wyciśnięto pieczętkę i tym sposobem zrobiono monetę. Pieniądz takowy był li znakiem reprezentującym wartość i dla tego też w istocie dopóki zachował ten charakter, praca była jedynym kapitałem. — Na niebezpieczeństwo pieniądza zbiegł się z czasem w ręce kilku szczęśliwych, którzy mając do swej dyspozycji znak służący do zamiany produktów, stali się panami targu i od tego czasu kto chciał sobie kupić pracę pieniądza, musiał drogo za nie płacić, a kto miał pieniądze, dostawał tanio pracy. — Tym to sposobem przyszło do monopolizmu pieniężnego, owę klęskę naszego wieku, przez co pieniądz poszedł w górę a praca spadła. — Dopóki arystokracja urodzenia władała światem, do tego czasu pieniądz grał podrzędną w towarzystwie rolę, ponieważ za pieniądza nie można było kupić sobie urodzenia, ale jak arystokracja ta runęła pieniądz wyszedł na wierzch i stał się jedynym sposobem dojścia do wszystkiego. — Dla tego też to całe dążenie człowieka zwróciło się jedynie na to, ażeby jak najprędzej i jak najwięcej ściągnąć do siebie pieniędzy. — Najkrótszym i najlepszym na to sposobem jest lichwa, dla tego też tak ją wydoskonolono, że jeden i ten sam kapitał da się za pomocą weksli dziesięć razy współcześnie użyć i dziesięćorazie sprowadzić procenta — od których znowu rosną inne procenta — Tym to sposobem niektóre indywidua zagarnęły do siebie cały w towarzystwie cyrkulujący pieniądz, tak że społeczność dzisiejsza podzieliła się na kapitalistów i producentów, tak jak dawniej dzieliła się na Szlachtę i poddanych. —

Zobaczmy teraz jaki ztąd wypływa skutek. — Między kapitalistami duma, zbytek, chciwość, szalbierstwo i brak wszelkiej szlachetniejszej dążności, ponieważ ci ludzie o tyle tylko znają ludzkość o ile im służy do łowienia pieniędzy — z drugiej zaś strony łaknienie i niepochochowana chciwość przyjsia do majątku. — Ztąd zepsucie, przedajność i moralna wśród materialnej nędzy. — A praca, — owo słowo stojące się co chwila ciałem w człowieczym świecie, słowo które w nim mieszkając musi, drętwieje powoli i obumiera. — A po coż pracować kiedy nie



można spieniężyć pracy? — Szczęśliwy ten kto może sprzedać ręce swoje i głowę na korzyść jakiego tam milionowego żyda i wyprze się swęj pracy za kilka nikczemnych srebrników które mu rzucą jak z łaski, bo przynajmniej nie słyszy głodem osłabionego wołania swych dzieci: « Ojciec daj chleba » i nie widzi leżących w drodze i od zimna drżących żony. Pokaż demokracji tego człowieka, to ona ci odpowie że on jest wolny, że jest równy panu co go wziął w dzierżawę i że nosi w swoim obywatelskim charakterze część wszechwładztwa ludu, i że jeżeli mu się nie podoba stosunek w którym żyje to może sobie gdzie indziej szukać zarobku. Słaba Koterjo, — jeżeli nie masz lekarstwa na wykorzenienie nędzy, w której pod okiem twojem jęczą dzisiaj ludy, to nieurągaj się z niej przynajmniej, oczyść się z grzechu pierwotnego w którym cię filozofia osiemnastego wieku spłodziła a otworzysz oczy na to co się w koło ciebie dzieje. — Zamiast gmerać w twoich apriorycznych formułkach i sadzić się na szumnotumne deklaracje które dziś już nie entuzjazmują nikogo, poznaj raz przecie że wiele jest jeszcze do zrobienia na świecie, ale że świat nie chce już iść za tobą ani w imię wolności, ani w imię równości, ani nawet w imię wszechwładztwa że mu teraz potrzeba emancypacji pracy, ale nie emancypacji poddanych, demokracji w rzeczach, ale nie demokracji w osobach, równości w prawie zarobkowania i samowładztwa produkcji, zamiast samowładztwa pieniędzy. — Zruc z siebie perukę Pana *Mirabeau*, i fraczek atlasowy *Kanilla Dumoulin* bo ta maskarada w naszym wieku nie przystoi, nie pleć nam o gnębieniu szlachty, ale podaj nam sposób jak tu zdetroniżować *Rothschilda* et *Compagnie*, a ten świat uwierzy ci może jeszcze i przebaczy ci błędy w które go lekkomyślność twoja strąciła; — ale jakże tak można posponować demokrację pomyśli nie jeden, przecież to ona obudziła w ludach godność osobistą, i honor narodowy! — Prawda jest mój panie, ale demokracja obudzając piękne uczucia zapomniiała nam dać środków do ich zaspokojenia — dała ludziom honor, a skazała ich na materialne spodenie, zrobiła człowieka panem, a nakłada na niego ciężkie jarzmo żydoskiej niewoli, — wzbudziła w ludach pragnienie *Tantala*, a jak jęć się skarżą dzisiaj że im się woda z przed ust usuwa, to nie ma na to innego lekarstwa jak śmieszne wykrzyki przeciw przedajności i zepsuciu, którym sama dała powód, i obietnice, że wszystko będzie lepiej jak tylko system dojdzie do swęj ostateczności, to jest jak ludy zdobędą *sufrage universel*, — a przecież w Ameryce jest *sufrage universel*, a czyż tam nie ma Arystokracji i — niewoli pieniężnej?

Jeżeli podług tego cośmy wyrzekli porównamy przeszłość z teraźniejszością to zobaczymy że jak dawniej tak i teraz jest w społeczeństwie klasa uprzywilejowana żyjąca na koszt drugich, i że jest to samo poddaństwo i to samo zepsucie — i że zmieniły się tylko formy. Cóż tedy zrobiła demokracja? — oto pewien rodzaj pałacowej rewolucji w towarzystwie, zrzuciła z tronu jednego tyrana, a wzniosła drugiego. Puk szła wolności i entuzjazm rewolucyjny zakrywały oczy, każdemu się zdawało że coś zyskał na zmianie, ale dziś spadała zasłona i pokazuje się że obok pięknych uczuć i wyrazów potrzeba człowiekowi chleba, i że ani francuzka opozycja, ani angielscy Wigowie, ani amerykańska demokracja nie jest go w stanie dać ludowi.

Halte-là zawoła teraz nie jeden polski demokrata, to że my to dla tego chcemy uwłaszczenia chłopów, ażeby każdy z nas na swoim i dla siebie pracował, ażeby nie było panowania jednych nad drugimi, tylko prawdziwe Braterstwo, prawdziwa wolność i prawdziwe wszechwładztwo ludu.

Szanowny obywatelu, nim cię odczaruję z tych marzeń, musimy powiedzieć ci naprzód, że nie dla tego napisaliśmy ten długi artykuł, ażeby w nim dogadzać twym zagranicznym wzorom. Chcieliśmy pokazać że z fałszywych socjalnych założeń wypadają fałszywe rezultaty, i że to co się dziś dzieje w krajach, przez które przeszła demokracja nie jest ślepym zdarzeniem ale loicznym skutkiem społeczeństwa wprowadzonej na fałszywą drogę. Pokazując zaś te skutki, zamierzamy sobie w przyszłym artykule tego dziennika, wychodząc właśnie z kwestyi uwłaszczenia chłopów, pokazać krajowi i emigracji całą bezdenność niebezpieczeństwa, które nam demokracja gotuje.

### Kronika.

— **PARYŻ.** *Le Moniteur* z dnia 18 Marca daje wiadomość że pan *Kisielew* wszedł w umowę z Bankiem francuzkim i nabył w imieniu Rządu Rosyjskiego ilość pewną papierów tego banku, zwanych *inscriptions des rentes français*, odpowiadającą wartości 50 milionów kapitału. — Niektóre Dzienniki utrzymują, że część tej summy ma być wypłacona bankowi francuzkiemu w brzęczącej monecie — a część dostawać zboża z Odessy i innych portów. — Wiadomość ta miała sprawić pewne wrażenie w świecie finansowym i politycznym. — Co do nas, nieznając dobrze natury tego układu pomiędzy bankiem francuzkim a Rosją, — wstrzymujemy się od wszelkiej uwagi. — Czekając póki się ta rzecz lepiej niewyjaśni, ograniczamy się na przytoczeniu kilku słów, które znajdujemy o tém w piśmie *le Siecle*:

« Krok ten znalazł takich co go pochwalają pod względem ekonomicznym; jakoż w ogólności jest to po prostu wymiana zboża rosyjskiego za nasze papiery Rządowe (*nos rentes sur l'Etat*). Ale pod względem po-

« litycznym wnoszą się przeciw niemu rozmaitego rodzaju zarzuty. Krok « ten bezzasadnie może, wzniesła podejrzenie i repulsję które jednak bardzo « naturalnie dają się tłumaczyć. — Jakże w samęj istocie moglibyśmy za- « pomnieć o tak nieustanną złąchę którą przez lat siedmnaście Rząd « rosyjski okazywał Francji. »

— Pismo *la Presse* z daty 19 b. m. mówiąc o handlowej tranzakcji rządu rosyjskiego z bankiem Francuzkim, rzuca jak zwykle napomknienia o podobieństwie politycznego alliansu Francji z Moskwą — a jako podstawę swych wniosków cytując poufale list Cesarza Napoleona do cara Alexandra z daty 5 Lipca 1807 i załączoną przy nim notę. — Czy zapomina *la Presse* w swej gorliwości ku Moskwie na czém się skończyła próba tak nienaturalnego alliansu — i że pomimo zobopólnych zabiegów, dwa lata ledwo upłynęło od daty tego listu, a już liczne trudności rozdzielały oba gabinety, wdwa lata zaś jeszcze później — Napoleon na czele cywilizowanej Europy szedł przeciw moskiewskiej dziczce.

— **LONDYN.** Podwojona można powiedzieć, i silniej niżeli kiedykolwiek objawia się za sprawą Polską publiczna opinia. — Donosiliśmy już o Mityngu 2 Marca: 4 i 11 na posiedzeniach Izby Niższej wnoszone były i dyskutowane mocie przeciw Rosji Pana *Hume* i Lorda *Sandon* — i dyskusje żywe i gorące musiały być jeszcze odesłane do posiedzenia na 16. Zdamy więc z nich sprawę skoro rezultat ostatniego będzie nam wiadomy.

— **Polska.** Z *Warszawy* pod datą 22 Lutego do *Gazety Pocztovej Frankfurckiej*. « Spodziewamy się tu Mikołaja w miesiącu Kwietniu, ale w tém nic jeszcze nie ma pewnego. Okoliczność, która zwykle poprzedza zjawienie się jego cesarskiej mości, ponawia się od niejakiego czasu. Mówimy o aresztowaniu osób podejrzanych. Zauważano że od lat szesnastu każdą wizytę cara poprzedzają liczne aresztowania i odkrycie mniemanego spisku. »

— Piszą z *Wiednia* pod datą 13 Lutego do *Gazety Koloniskiej*: « Mówią iż rząd odebrał zawczora bardzo nieprzyjemne wiadomości z Galicji, są one tajemnicą. Nie można było sądzić o ich ważności inaczej jak tylko z ruchu, który sprawiły w kancelarji stanu i w radzie aulickiej wojennej. »

— Ogłaszamy następującą wiadomość powtórzoną przez kilka pism francuzkich, za której wiarygodność nie ręczymy wszakże, życząc najmocniej aby ta raczej okazała się fałszywą. « Upewniamy nas, powiada *Konstytucja Belgijska*, że korespondencje odebrane z Petersburga mówią o zabójstwach i rabunkach które świeżo co zaszły w *Gubernji Mohilewskiej* na *Białorusi*. Mordy naksztalt tych które miały miejsce w Galicji — miały jakoby zbroczyć krwią kilka wsi. Rozruchy te zaczęły się jak powiadają od uczyty wydanej przez oficerów jednego z pułków rosyjskich dla głównych mieszkańców miejsca gdzie pułk ten stał garnizonem, i zżąd miał wkrótce wyruszyć. Na tę ucieczkę wznoszono toasta wykrywające zamiary nieprzyjaciela rządowi i samejże osobie cesarza, a które były przyjęte z okrzykiem. Raport zdany o tém Rządowi przez osobę oficjalną, która była przytomną tej ucieczce, przypisywał wprawdzie skutkom trunków nadmiarę użytych ten duch niespokojny który się tam objawił; wszakże wielu oficerów zostało zdegradowanych na prostych żołnierzach. »

« Jednocześnie miano odebrać w *Mohylewie* wiadomość o buncie chłopów w dobrach niektórych panów, których uważano jako ożywionych duchem opozycji. — Chłopi zebrani w bandy, upojeni, rabowali dwory, zabijali panów krzycząc, niech żyje cesarz, zabijali nawet, jak powiadają, tych chłopów, którzy nie chcieli uczestniczyć z nimi. Wojska wysłane z miasta guberskiego uspokoiły rozruchy, ale te miały wybuchnąć później na innych punktach. » — Przemilczenie tej wiadomości przez poważniejsze pisma francuskie — pozwala nam wątpić o jej wiarygodności.

— Powiada że Kraków ma być zamieniony na stolicę Galicji, — i że Xiążę Albert ma być mianowany wice Królem. — Dzienniki powtarzają także pogłoskę o nominacji, wice Królem w Warszawie Wgo Xięcia Michała.

— **LOMBARDJA.** Duch we Włoszech coraz się wzmacnia i coraz więcej zdaje się zagrażać Austrii. — Jak głęboka nienawiść ku temu państwu ożywia Włochów, okazało się niedawno w czasie przejazdu przez *Toskanję Ferdynanda d'Este* byłego Gubernatora Galicji, spokrewnionego z Xięciem panującym. — Wszędzie on był okryty przekleństwami jako uczestnik mordów galicyjskich, a w mieście *Pisa* lud petardami wysadził bramę jego hotelu — i czynna tylko interwencja siły zbrojnej, zdołała uspokoić powszechne oburzenie umysłów.

**KAUKAZ.** — *Le Constitutionnel* dzisiejszej daty umieszcza ciekawą i ważną korespondencją z *Konstantynopola*. Według tej, Szamyl na czele ogromnej siły 27 Stycznia zburzył ze szczytem świeżo co ufortyfikowaną wieś *Kassaban*; 5,000 Moskali, Kozaków i Acheńców przedanych Rosji, zostało wyciętych w pień. — Obszerniejsze szczegóły damy następnie.

*Dnia 25go Marca we Czwartek o godzinie 10tej z rana odbędzie się poświęcenie i ofiarowanie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w Kościele Sgo Rocha w kaplicy Kalwaryjskiej. — W czasie Mszy Stęj będzie kazanie francuzkie, a przy końcu Ceremonii chór Amatorek odśpiewa Hymn, powitania Królowej Korony polskiej na ziemi tulaczej, « Ave Regina. »*

*Szanowni Rodacy zaproszeni są na to nabożeństwo, przy którym połączą się z naszymi modlitwy życzliwi sprawie polskiej Francuzi.*

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.